Nal. poczt. opł. rycz. Cena egz. 20 gr.

POMOCNICZY JĘZYK ŚWIATOWY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PROPAGANDZIE JĘZYKA ESPERANTO I ROZWAŻANIU ZAGADNIEŃ JĘZYKA MIĘDZYNARODOWEGO.

Adres Redakcji i Administracji: KRAKÓW' LUBICZ 34.

Przedpłata wynosi: rocznie 2·40 zł, półrocznie 1·20 zł. kwartalnie 60 gr.

Wpłaty na konto Polskiego Esperantysty: PKO Kraków, Nr. 406 660.

Cena ogłoszeń: 1/4 strony — zł. 45·— 1/8 strony — zł. 25·— 1/16 strony - zł. 15·—

Przedstawiciele:
KATOWICE: Soc. de Esp. Amikoj. Wawelska 3.
PARYŻ: S. Grenkamp. Paris 6. 4 rue de Vaugirard.
WARSZAWA Pola Stud. Esper. Societo, Leszno 99. m. 5.

Przyjmują zamówienia abonam. i ogłoszenia do „Pomocniczego Języka Światowego" i „Polskiego Esperantysty".

Rok I. KRAKÓW. — Sierpień - Wrzesień 1931. Nr. 8-9.

Po kongresie krakowskim.

Z utęsknieniem wyczekiwany Ogólnoświatowy Kongres Esperancki w Krakowie odbył się w ciągu pierwszego tygodnia sierpnia bieżącego roku. Po raz 23-ci z rzędu esperanto zdało pomyślnie egzamin jako doskonały środek do porozumiewania się najrozmaitszych narodowości świata, jako najłatwiejszy język międzynarodowy pomocniczy.

Kongres krakowski odbywał się w chwilach szczególnie ciężkich. Szalejące przesilenie świątowe utrudnia wszystkim życie. Ogromny wzrost bezrobocia na całym świecie a zwłaszcza w krajach wysoko uprzemysłowionych (Anglja, Niemcy, Czechosłowacja, Stany Z. Ameryki P. i wiele innych), niepewność położenia politycznego w wielu państwach, utrudnienia przy wyjazdach zagranicę, spadek walut i wiele różnych następstw światowego kryzysu ekonomicznego spowodowało, że na kongres do Krakowa nie mogło zjechać tak wiele osób, jak na kongresy poprzednie i jak na VIII. Kongres w Krakowie w 1912 r. Niemniej i tak około tysiączka uczestników wykazała żywotność esperanta i gorliwość jego zwolenników.

Ujrzeliśmy w Krakowie esperantystów dosłownie z całego świata. Oczywiście najwięcej było Polaków, którzy mieli wyjątkową sposobność brania udziału w kongresie esperanckim bez trudności paszportowych i bez wielkich kosztów. Po Polakach najwięcej przybyło Anglików, Czechów, Szwedów i Niemców. Wszelako i inne kraje miały swoich przedstawicieli (choć mniej licznych) od Finlandji po Algier i od Japonji po Stany Zjedn. Amer. Półn.

Kongres esperantystów krakowskich spotkał się z nader przychylnem przyjęciem ze strony władz polskich. Wszelkie urzędy szły zarówno organizatorom kongresu jak i jego uczestnikom jak najdalej na rękę. Należy to podnieść z uznaniem jako dowód zrozumienia przez Rząd polski doniosłości esperanta. Również społeczeństwo polskie żywo i życzliwie odnosiło się do esperantystów i esperanta. Szczególnemi zaś względami cieszył się kongres w prasie polskiej, która poświęcała mu długie artykuły, ogłaszała dokładne sprawozdania itp. Wymienić tu zwłaszcza należy dwa najpoważniejsze pisma krakowskie: I. K. C. i Czas.

Urządzenie kongresu esperantystów w Krakowie przyczyniło się walnie do poznania Polski przez cudzoziemców z całej kuli ziemskiej oraz do propagandy naszego państwa po świecie. Każdy z zagranicznych uczestników kongresu oprócz Krakowa zwiedził co najmniej kilka miast polskich (Warszawa, Białystok, Zakopane, Poznań, Gdynia i inne). Przeważnie kongresowicze zabawili przez miesiąc w Polsce zwiedzając kraj i z niezwykłem zainteresowaniem badając zwyczaje i obyczaje polskie. Ponadto wielu delegatów wysłało do pism swoich krajów szczegółowe opisy z Polski, przyczyniając się tym sposobem do rozsławienia imienia Rzeczypospolitej na wszystkich kontymentach. Nie zliczyćby zaś można tej mnogości kart widokowych, jaka z Polski rozpłynęła się na wszystkie strony świata.

Pobyt w Polsce pozostawił wśród naszych gości głębokie i szczerze miłe wspomnienia. Wyjechali od nas zadowoleni, obznajomieni z naszemi stosunkami, pozyskani dla kultury polskiej i uodpornieni już zgóry na ewentualne wpływy wrogiej nam propagandy, która czuwa...

W uczestnikach kongresu esperanckiego w Krakowie zyskaliśmy oddanych przyjaciół Polski i rzeczników naszej propagandy na całym świecie. I to jest największym sukcesem kongresu samego oraz esperantystów polskich.

Dr. M. J. Ziomek.

——ogo——

XXIII Ogólnoświatowy Kongres Esperantystów w Krakowie.

Kraków w pierwszych dniach sierpnia przybrał zgoła odmienny wygląd. Wystroił się, odmłodził, ożywił. W powietrzu czuć było, iż przygotowuje się do czegoś niezwykłego. Na powitanie sierpnia spowił się w zieleń gałązek, choinek i sztandarów. Nagle ponad głowami zdziwionych mieszczan wykwitły zielone sztandary, a na nich rozbłysły białe gwiazdy. Przed dworcem kolejowym i na jednej z ulic strzelały ku chmurom bramy triumfalne. Z dworca tego wysypało się mrowie ludzi, mówiących jakimś nieznanym, lecz jakże miłym i dźwięcznym językiem. A ulica ta przybrała nazwę dr. L. Zamenhofa.

To zakłócenie spokoju zawsze poważnego i jakoby we śnie pogrążonego Krakowa spowodowali esperantyści, którzy na miejsce 23-go już zrzędu swego kongresu międzynarodowego wybrali prastarą stolicę Rzeczypospolitej. Tutaj święcili pierwszy jubileusz zwycięskiego pochodu esperanta po świecie w rocznicę 25-ciolecia jego istnienia, tutaj przeto zgromadzili się na obrady w okresie najcięższego kryzysu gospodarczego, który i esperantystom doskwiera.

Kongres krakowski rozpoczął się w sobotę 1 sierpnia 1931 r. w Krakowie, powitany esperanckiemi pozdrowieniami i życzeniami dzienników miejscowych. Uroczyste otwarcie dokonało się w wielkiej sali Domu katolickiego uroczystością transmitowaną przez wszystkie stacje radjowe kraju. Salę napełnili po brzegi niezwykle liczni przedstawiciele ruchu esperanckiego oraz zaproszeni goście. Otwarcia dokonał prof. Bujwid, prezes komitetu organizacyjnego. Następnie ukonstytuował się kongres, wybierając swoje władze, złożone z reprezentantów wszystkich pięciu kontymentów. Każda bowiem część świata przysłała swoich przedstawicieli, którzy w kolejności alfabetycznej wygłaszali przemówienia. Nie znających esperanta uderzała niezwykła jednolitość wymowy, uniemożliwiająca nawet rozpoznanie narodowości przemawiającego. Ponadto orkiestra symfoniczna grała hymn państwowy polski, hymn esperancki oraz szereg utworów esperanckich. Zakończyła się uroczystość wspólnem odśpiewaniem hymnu esperanckiego, bardzo melodyjnego. Na sali zwracały uwagę liczne kostjumy narodowe poszczególnych delegacyj. Wieczorem po uroczystem otwarciu odbył się w salach Starego Teatru raut, wydany przez miasto Kraków. Był on zarazem wieczorem zapoznawczym esperantystów z całego świata ze sobą. Uderzała różnica między jakimkolwiek zjazdem międzynarodowym a kongresem esperanckim. Normalnie uczestnicy zjazdów takich ograniczają się do grzecznych uśmiechów, gdyż trudno im nieraz rozmawiać ze sobą. Natomiast esperantyści rozmawiają ze sobą biegle i bez najmniejszej trudności bez względu na kraj swego pochodzenia.

Drugim dniem kongresu była niedziela. Rozpoczęto ją od nabożeństw w świątyniach. Katolicy mieli Mszę św., odprawioną przez księdza esperanckiego A. Cseh (Węgier). Po Mszy św. podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił po esperancku ksiądz Dr. Kukułka z Bydgoszczy. Równocześnie w zborze protestanckim odbyło się nabożeństwo, odprawione również przez esperantystę pastora Dr. Hoppe (Niemiec). Po nabożeństwach esperantyści zebrali się pod pomnikiem Mickiewicza na rynku, skąd gremjalnie udali się na ulicę Niecałą. Tutaj poprzez osobno przygotowaną bramę powitalną z zieleni przeszli na tą ulicę celem uczestniczenia w uroczystości zmiany jej nazwy. Mianowicie krakowska Rada miejska uchwaliła jednogłośnie nazwanie dawnej ulicy Niecałej imieniem Dra Ludwika Zamenhofa, twórcy języka esperanto.

Uroczystość rozpoczęła się od przemówienia wiceprezydenta miasta Dr. Klimeckiego. Mowca podniósł znaczenie języka międzynarodowego, jego rozwój oraz zadania na przyszłość. W szczególności podkreślił Dr. Klimecki rolę Polaków i Polski w ruchu esperanckim a także w pracy nad rozszerzeniem znajomości naszego kraju zagranicą. Następnie Dr. Klimecki odsłonił tabliczkę z nazwą ulicy oraz osobną tablicę wmurowana obok z tekstem, objaśniającym, iż Rada miasta uchwaliła w związku z kongresem esperanckim nazwać tę ulicę nazwiskiem autora języka międzynarodowego. Po p. wiceprez. Klimeckim zabrał głos prof. Bujwid imie-

Zjazdy pokongresowe w Warszawie i w Białymstoku.

Po kongresie krakowskim uczestnicy jego rozjechali się po całej Polsce na zwiedzanie kraju. Najwięcej pojechało do Warszawy, gdzie miejscowi esperantyści urządzili „pokongres". Odbył on się 9 sierpnia br. W programie uroczystości było umieszczenie wieńców na grobach: dr. Ł. L. Zamenhofa, twórcy esperanta, oraz inż. Antoniego Grabowskiego, najwybitniejszego stylisty esperanckiego i poety. Po nadto nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wmurowanej na kamienicy pod Nr. 9 przy ul. Zamenhofa, w której mieszkał autor języka międzynarodowego. Oczywiście w obręb uroczystości wchodziły liczne przemówienia powitalne i okolicznościowe, zwiedzanie miasta i okolicy, udział we wspólnym obiedzie, przedstawieniu teatralnem itp.

Z Warszawy około 60 osób udało się do Białegostku, miasta urodzenia Zamenhofa, celem wzięcia udziału w uroczystem położeniu kamienia węgielnego pod pomnik dr. Ł. L. Zamenhofa. Pomnik ten w wykonaniu artysty rzeźbiarza A. Ostrzegi przedstawiać będzie wieżę Babel wysokości 12 metrów, uwieńczoną u szczytu symbolem esperanta. Uroczystość odbyła się bardzo okazale przy współuczestnictwie przedstawicieli władz państwowych i miejskich, reprezentantów organizacyj społecznych, kulturalnych itp. Po uroczystości odbyło się zwiedzanie miasta, wspólny obiad a wieczorem miało miejsce stałe posiedzenie kongresistów w sali rady miejskiej. Dzień zakończyło przedstawienie esperanckiego kabaretu oraz bal w reprezentacyjnych salonach wojewódzkiego pałacu. Następnego dnia goście wyjechali na zwiedzanie puszczy białowieskiej.

niem esperantystów dziękując za uczczenie jednego z najbardziej zasłużonych Polaków i za wmurowanie osobnej tablicy pamiątkowej. Po odśpiewaniu hymnu esperanckiego skierowali się uczestnicy kongresu na Wawel, gdzie dokonano wspólnej fotografji.

Po południu wyjechali zjazdowcy część do Lasku Wolskiego, a część do Ojcowa na wycieczkę. W Lasku Wolskim odbył się nadto konkurs krasomówczy esperancki. Wieczorem wiele osób było w Starym Teatrze na wesołym wieczorze.

W poniedziałek 3 sierpnia od rana rozpoczęły się obrady organizacyjne zjazdu w Domu katolickim. Prezydjum międzynarodowej organizacji esperanckiej złożyło sprawozdanie z prac w roku ubiegłym od poprzedniego kongresu. Ze sprawozdania tego wynika, że ruch esperancki szerzy się na zachodzie Europy (szczególnie w Anglji), bardzo silnie. Podobnie znaczny rozwój esperanta objawił się w wielu krajach pozaeuropejskich (szczególnie w Japonji). Oprócz części czysto organizacyjnej wygłoszono dwa referaty. Literat J. Forge-Fethke mówił o współpracy esperanta i filmu, a F. B. Bourdillon z Oxfordu omawiał zastosowanie esperanta w stosunkach międzynarodowych.

Po południu odbyło się otwarcie Letniego uniwersytetu esperanckiego. Otwarcia dokonał prof. Dr. Bujwid, przedstawiając cel i program wykładów. Jako drugi przemówił profesor ekonomji na wydziale nauk politycznych uniwersytetu w Tokio Dr. Tikichiro Kawahara o rozwoju esperanta wśród kół uniwersyteckich w Japonji oraz o praktycznem zastosowaniu esperanta w pracy naukowej.

Przez całe popołudnie obradowały liczne komisje i posiedzenia fachowe, jak np.: katolików, niewidomych, pocztowców, kobiet, abstynentów i i. Wieczorem odbył się koncert w Starym Teatrze z udziałem Antoniny Walewskiej i chóru „Echa" pod dyrekcją Wallek-Walewskiego. Odśpiewane liczne pieśni polskie ogromnie podobały się różnojęzycznym gościom i były żywo oklaskiwane.

Wtorek i dnie następne były okresem wytężonej pracy kongresu zarówno na posiedzeniach wspólnych (plenarnych), jak i na zebraniach rozlicznych komisyj (t. zw. fakkunsidoj) i odrębnych związków esperanckich. Z programu rozrywkowego wymienić należy zwiedzanie miasta i okolicy oraz koncerty i festival na Wawelu z bardzo bogatym programem muzyki polskiej. Szczególnem zaś powodzeniem cieszył się „Bal narodów" w Starym Teatrze z konkursem nagród za stroje narodowe, z licznemi tańcami ludowemi itp.

Zamknięcie kongresu nastąpiło w sobotę 8 sierpnia br. W programie ostatniego posiedzenia były rezolucje, propozycje i wnioski natury przeważnie organizacyjnej. Po ich załatwieniu prof. Bujwid złożył imieniem Kongresu podziękowanie władzom polskim za przychylne ustosunkowanie się do zjazdu i całego ruchu esperantystów. Przemówienie to przyjęli zebrani długotrwałą owacją. Następnie przewodniczący zjazdu a zarazem prezes ogólnoświatowego Związku esperantystów p. Merchant wygłosił gorące przemówienie na cześć Polski a zwłaszcza Krakowa, który wywarł zarówno na nim jak i na innych cudzoziemcach niezatartę wrażenie. Przemówienie swoje zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć Polski, Krakowa i esperanta. Ostatnią programową niejako mowę na zjeździe wygłosił brat twórcy esperanta, wskazując na doniosłe znaczenie języka międzynarodowego dla stosunków między państwami oraz omawiając wielkie postępy esperanta na całym świecie. Następnie przew. Merchant ogłosił zjazd krakowski za zamknięty, życząc wszystkim zobaczenia się w roku przyszłym na XXIV kongresie w Paryżu.

Kongres krakowski powiódł się doskonale. Zjednoczył on esperantystów całego świata jeszcze silniej, a społeczeństwu polskiemu wykazał znaczenie i konieczność esperanta. Nawet dawni przeciwnicy pod wpływem zetknięcia się z esperantem w praktyce stali się zwolennikami, gdyż zrozumieli, że esperanto znajduje się na drodze do pełnego zwycięstwa.

Sław.

Gwiazdy i gwiazdory filmu polskiego.

Młody film polski wychodzi na forum zagraniczne. Niektóre obrazy nasze (jak np. „Na Sybir") wyświetlane są nawet z pewnem powodzeniem w kinach zagranicznych. Skutkiem tego budzi się wśród obcej publiczności zainteresowanie dla gwiazd filmu polskiego. Wiadomo, że od popularności poszczególnych aktorek czy aktorów filmowych zależy powodzenie filmu. Im bardziej znane będą nasze gwiazdy i gwiazdory zagranicą, tem więcej uda nam się wysłać tam filmów polskich i na tem lepszych warunkach.

To też esperantyści polscy w myśl swojej zasady, że dla tego są esperantystami, aby służyć Polsce, i na tem polu pracują nad propagandą Polski. W ostatnich czasach w pismach esperanckich pojawiają się dość liczne notatki o polskich filmach, o grających w nich artystkach i artystach łącznie z ich fotografjami i t. p. Jako przykład bierzemy najbardziej rozpowszechniony tygodnik esperancki „Herold de esperanto" („Herold esperancki"), wychodzący w Kolonji. Zamieścił on w dwuch numerach (Nr. 34 i 35) duże i pochlebne artykuły o p. Zofji Batyckiej, najnowszej Miss Polonja. Równocześnie podał fotografję p. Batyckiej z jej własnoręczną dedykacją w języku esperanckim. Jak wiadomo bowiem, Miss Polonja jest esperantystką i w czasie kongresu międzynarodowego w Krakowie brała udział w imprezach esperanckich jak np. w balu międzynarodowym na którym wystąpiła w pięknym stroju krakowianki, zyskując sobie ogólne uznanie międzynarodowej publiczności.

W związku z kongresem esperanckim w Krakowie znany miesięcznik „Literatura Mondo" (Świat Literacki), wychodzący w Budapeszcie, wydał specjalny polski numer w sierpniu br. W numerze tym znajdujemy duży i bardzo ciekawy wywiad z chlubami polskiego ekranu: najwybitniejszą naszą gwiazdą p. Norą Ney oraz doskonałym p. Bogusławem Samborskim. Równocześnie zamieszczone są fotografje tych dwuch gwiazd z ich esperanckiemi dedykacjami.

Międzynarodowa Olimpjada sportowa.

Może żadna dziedzina życia ludzkiego nie posiada tak licznych i silnych więzów międzynarodowych jak sport. Sportowcy całego świata mają najczęstszy kontakt ze sobą na rozlicznych zawodach międzynarodowych i międzypaństwowych. Nigdzie też tak ogromnie jak w sporcie nie odczuwa się trudności językowych i konieczności jednego wspólnego łatwego języka pomocniczego. Językiem takim jest właśnie esperanto. Dlatego też organizatorzy tegorocznej Międzynarodowej Olimpjady Sportowej robotniczej we Wiedniu stosowali praktycznie esperanto z ogromnem powodzeniem.

Już na rok przed odbyciem tej drugiej międzynarodowej Olimpjady organizatorzy zawodów rozsyłali ulotki i afisze w języku esperanckim. Wszelakie druki Olimpjady, wydawane w dwoch lub więcej językach, zawierały także tekst esperancki. Również korespondencja między poszczególnemi związkami sportowemi odbywała się częstokroć po esperancku. Komitet olimpijski oficjalnie zwracał się do esperanckich zrzeszeń robotniczych z prośbą o propagowanie w swoich kołach olimpjady wiedeńskiej.

Podczas Olimpjady we Wiedniu (w lipcu br.) założono esperanckie biura informacyjne na wszystkich dworcach kolejowych, w głównych biurach Olimpjady oraz na boiskach sportowych. Biura te wyświadczały ogromne usługi licznie zebranym sportowcom z wielu krajów, którzy zazwyczaj nie znali żadnego obcego języka. Łatwość porozumiewania się esperantystów z najrozmaitszych państw pomiędzy sobą budziła wśród nieznających jeszcze esperanta głęboki podziw i uznanie.

W związku z Olimpjadą odbyła się wielka manifestacja esperancka w ogromnej sali domu związkowego przy Königsgasse. Brali w niej udział delegaci dwunastu różnych narodowości, którzy wygłosili pozdrowienia po esperancku oraz złożyli esperanckie sprawozdania ze stanu sportu w swoich krajach. Na zakończenie Olimpjady w niedzielę 26 lipca odbył się manifestacyjny pochód sportowców po ulicach Wiednia. Wśród 70 tys. delegatów z 17 narodowości, maszerujących między szpalerem utworzonym z 400.000 widzów maszerowała również odrębna grupa sportowców - esperantystów, śpiewając esperanckie pieśni oraz niosąc zielone sztandary esperanckie. Na każdym niemal kroku maszerujący witani byli przez publiczność esperanckiemi pozdrowieniami, co świadczy dobitnie o rozwoju esperanta. Wiedeńscy sportowcy esperantyści mieli wyznaczone miejsce w szpalerze na placu przy moście Asperna, gdzie stali ze sztandarami i transparentami esperanckiemi. Zarówno w pochodzie jak i wśród przyglądających się tłumów widać było wiele esperanckich odznak.

Okazuje się z tego, że esperanto rozwinęło się już silnie w kołach sportowych i doskonale może spełniać rolę pomocniczego języka światowego w międzynarodowych stosunkach sportowych.

Literatura polska dla zagranicy.

Musimy przyznać się szczerze, aczkolwiek z przykrością, że pozycja Polski w międzynarodowym ruchu esperanckim gorsza jest obecnie aniżeli była dawniej w pierwszych latach rozwoju esperanta. Dzisiaj w różnych wystąpieniach esperanckich mniej czynny bierzemy udział, w wydawnictwach międzynarodowych dział polski jest szczuplejszy albo go wogóle niema, w międzynarowych władzach esperanckich mniej stosunkowo zasiada Polaków. Musimy stwierdzić otwarcie, że jestto winą nas samych, gdyż niedość licznie i niedość silnie uczestniczymy w ogólno światowym ruchu esperanckim. Między innemi widać to i na polu literatury. Przed wojną a nawet jeszcze podczas wojny wychodziły w esperanckich przekładach perły naszego piśmiennictwa, że wymienimy chociażby „Pana Tadeusza", „Mazepę", „Martę" i wiele wiele innych. W ciągu 13 lat Niepodległości nie zaznajomiliśmy niestety zagranicy z żadnym wybitniejszym przekładem z literatury polskiej. A wszak przekładów takich nie brakuje, gdyż doskonałych stylistów i tłumaczów esperanckich z Br. Kuhlem na czele mamy poddostatkiem.

Z tem większem uznaniem musimy przyjąć zajęcie się literaturą polską przez cudzoziemców. Mianowicie wydany przez esperantystów węgierskich w Budapeszcie „Świat literacki" (Literatura Mondo) cały ostatni podwójny swój numer poświęcił literaturze polskiej. Otwiera go wiersz jednego z najwybitniejszych esperanckich poetów K. Kalocsy'a „Gwiazda nad Wawelem", następnie prof. dr. Stanisław Peliński daje zwięzły „Szkic polskiej literatury". Ponadto znajdujemy dwa wywiady: z Wacławem Sieroszewskim i z dr. Kazimierzem Beinem. Z prozy polskiej przetłumaczono: „W jesienną noc" Wł. St. Reymonta, „Szewc Gwałtownik" Wł. Perzyńskiego, „Krzyk" St. Przybyszewskiego, „Wima" Z. Walińskiego, oraz „Jak pożyczą się pieniądze" K. Makuszyńskiego. Z poetów reprezentowani są: Adam Mickiewicz, („Sonety krymskie"), Juljusz Słowacki („Los mnie już żaden..") Juljan Tuwim, („Tańczący Sokrates") Leopold Staff („Kowal"), oraz Józef Wittlin („Bóg drzewa"). Piękne wspomnienia o najwybitniejszym i najbar-

ECKERT-WECKER (Anglja).

Kwiatowa msza w Anglji.

Piękny, sierpniowy dzień.

Wszystkie dzieci cieszą się, bardzo się cieszą, bo oto dziś odbędzie się kwiatowa msza w największym kościele w Bournemouths.

Po drodze do kościoła spotyka się wszędzie wesoło rozmawiające dzieci, duże i małe. Niosą kwiaty w rękach, kwiaty dla chorych w różnych lecznicach, szpitalach.

Świadomi swej roli malcy skaczą, oglądając z podziwem swe kwiaty; tylko czasem ukradkiem spoglądają na dorosłych, którzy idą razem z nimi.

„Mateczko, kto otrzyma moje kwiaty?" słyszę po za sobą dźwięczny, dziecinny głosik.

„Nie wiem, kochanie, może jakaś miła staruszka".

„Mateczko, bardzo pragnę, aby dano je chorej dziewczynce".

„Dlaczego?".

„Bo to naprawdę okropne, jeśli jest się taką małą, jak ja, i jest się chorą i musi się leżeć w łóżku daleko od swej mateczki".

Dziecięcy głosik posmutniał.

Odwracam się i zatrzymuję przez chwilę w podziwie.

To mówi słodka, urocza dziewczynka, mniej więcej pięcioletnia, o pięknych złotych włosach.

Idzie obok swej matki, niosąc wielki bukiet herbacianych róż.

Po chwili nikną obie w tłumie, a ja przyśpieszam kroku, aby znaleźć dobre, siedzące miejsce w kościele.

Udaje mi się je znaleźć bardzo blisko kazalnicy i mogę doskonale widzieć ołtarz i środkową nawę.

Po odśpiewaniu kilku pieśni, ksiądz zachęca dzieci, aby zbliżyły się ze swojemi kwiatami.

Idą w porządku po kolei.

Doznaję dziwnego uczucia, jestem zadowolona, smutna i radosna zarazem.

W oczach wielu matek łzy.

Niektóre dzieci idą z wahaniem, inne znów, prawie skacząc, zbliżają się do ołtarza i składają na nim kwiaty.

Szukam złotowłosej dziewczynki.

I oto ukazuje się z wielkim bukietem róż.

Tuż przed ołtarzem zatrzymuje się, waha.

Koledzy jej i koleżanki wracają już na swe miejsca, lecz dziewczynka nie porusza się.

Ksiądz zbliża się do niej i zapytuje łagodnie, czego sobie życzy.

Dziecko rumieni się, blednie, szepcze coś o chorej dziewczynce, chce, aby jej kwiaty dano takiej małej dziewczynce, jak ona.

„Dobrze, dobrze, kochanie" — mówi ksiądz, głaszcząc ją po złotych puklach.

Dziecko patrzy na niego. Nigdy nie zapomnę wyrazu tej dziecięcej twarzyczki, która wyrażała zaufanie i szczerą radość.

W radosnym podskoku zbiega ze stóp ołtarza, rzucając się matce w ramiona.

„On zgodził się, on daruje je chorej dziewczynce", woła rozpromieniona.

„Uspokój się — mówi matka — w kościele nie można rozmawiać".

Chce być surowa, jednak nie udaje jej się.

Nachyla się i, nie zwracając uwagi na poważne spojrzenia sąsiadów, całuje uszczęśliwione swe dziecko.

Tłumaczyła z esperanta
Halina Weinsteinówna (Warszawa).

dziej zasłużonym styliście esperanckim i tłumaczu z polskiego inż. Antonim Grabowskim pisze dr. Leon Zamenhof.

Numer ozdobiony jest pięknemi reprodukcjami polskich malarzy. Widzimy w nim „Macierzyństwo" i „Głowę górala" St. Wyspiańskiego oraz Jego autoportret. O talencie Zofji Stryjeńskiej mówi nam jej „Polonez" i „Krakowiak". Wreszcie reprodukowane są „Wieśniak" Włodzimierza Tetmajera, „Aktorka" Witolda Wojtkiewicza, „Powrót z kościoła" Wład. Jarockiego oraz Józefa Chełmońskiego: „Czaple", „Burza", „Pasterczyk" i „Czwórka". Ponadto numer zawiera bardzo dobre podobizny Adama Mickiewicza, Wacława Sieroszewskiego, Antoniego Grabowskiego Kazimierza Beina oraz ogólny widok Wawelu. Zeszyt uzupełniają życiorysy polskich pisarzy, wywiady z polskiemi gwiazdami filmowemi, sprawozdania z książek, kronika literacka i t. p.

Esperantyści węgierscy wydaniem omawianego „Polskiego numeru" przyczynili się walnie do propagandy Polski zagranicą i zasłużyli na nasze szczere i wdzięczne uznanie.

KOLOMAN KALOCSAY.

GWIAZDA NAD WAWELEM.

Jeden z najwybitniejszych poetów esperanckich Koloman Kalocsay, Węgier i wielki przyjaciel Polski, ogłosił w miesięczniku literackim „Literatura Mondo" (tj. Świat Literacki) piękny wiersz na cześć Krakowa i Polski pod symbolicznym tytułem „Stelo super la Wawel" (czyli Gwiazda nad Wawelem). Wiersz ten w przekładzie polskim prof. dr. Stanisława Pelińskiego zamieścił krakowski I. Kuryer Codzienny w czasie trwania kongresu. Oto jego treść:

Patrzcie! Błękitna Wisła fale swoje toczy,
a w jej wód toni, by w gładkiem zwierciedle
przegląda się od wieków cud cudów uroczy:

Wawel — zmurszałych murów królewskie osiedle.
A tam, ku niebu strzela katedralna wieża,
złocistym krzyżem białej dotykając chmury,
co leci rozpostarta z nad Wisły wybrzeża,
niby ptak biały — Polski Orzeł srebrnopióry.

Cicho wznoszą się w górę mury przewspaniałe,
cicho śpią na kamiennych sarkofagach króle,
magnaci i biskupi... Skrzydła Orła białe
osłaniają ich cieniem poprzez życia bóle.
Lecz wieczorem, gdy słońce w falach Wisły tonie
a z wież kościelnych modły wydzwaniają dzwony
kiedy Marjacka wieża lśni w gwiezdnej koronie,
a w miasto jej hejnały płyną cudne tony,
wówczas między wawelskie błąka się komnaty
jakieś westchnienie ciche, jakiś szept tajemny
o sławie hen minionej przed dawnemi laty,
kiedy to na turniejach los się ważył ciemny
rycerzy w stal zakutych, albo brzmiały echem
krzyki bitew zwycięskich, tętniły kopyta,
lub na krużgankach panie z radosnym uśmiechem
witały swych rycerzy, których miłość skryta
po laury w bój wysłała...

Hej! niedawne lata,
kiedy Kościuszko, broniąc honoru ojczyzny,
uznał święcie każdego Polaka za brata
i wiodąc braci poprzez krwawy bój i blizny,
dał swej Polsce historji złociste stronice:
Zwycięstwo wiekopomne — sławne Racławice!!

O mury wy odwieczne, o mury Wawelu,
swe sny stuletnie śniące milczeniem kamieni,
ciche, królewskie mury polskiego kastelu,
patrzcie! Tam w grodzie waszym gromada się mieni
nowych żołnierzy, na bój idąca odmienny
niż dotąd — bo z piosenką na ustach i śpiewem!
Dziwny to tłum rycerzy, miłością płomienny,
z braterstwa wszechludzkiego idący w bój siewem,
(w bój bezkrwawy o szczęście ludzi i narodów),
za oręż mając dźwięczną li muzykę mowy,
której twórcą natchnionym jest syn Twoich grodów,
o Ziemio polska, zamku Wawelski wiekowy!
Słyszycie mury sławne? To Mocny Głos ludzi,
którzy ze wszech stron świata przybyli w radości,
brzmi w krąg — urbi et orbi — i serca już budzi,
by z Wawelu uczynić kościół Wszechmiłości!

A Wy, o Ziemi Polskiej szlachetni synowie,
których odwiedza armja braterska Nadziei,
słuchajcie, jakich modlitw płynie ich posłowie
wolności i braterstwa! Kościószko promienny,
natchnij nas swą potęgą, abyśmy lwią wolę,
ku bohaterom Waszym z ich życia zawiei:
Hej, Dzielny bohaterze! Sławny apostole
niezłomny upór, wiarę i zapał płomienny
wnieśli w szeregi nasze, jak Tyś wniósł je w swoje,
a pokonamy wszelką potęgę złośliwą,
wszelkie zło i przekorę i dusz niepokoje,
i rozwidnimy zorzę ludzkości szczęśliwą!

A Ty, błogosławieństwem obdarowan Bożem,
złotousty śpiewaku, coś ziemię rodzinną
pokochał i opiewał, jak nikt dotąd może,
któryś jest nieśmiertelny poprzez pieśń swą słynną
i potężną o ludów wieczystem zbrataniu,
Mickiewiczu — proroku — wieszczu i poeto!
Słuchaj modlitwy naszej i wspomóż w zaraniu
nowej epoki, którąś z natchnienia podniętą
wróżył, iż bliski koniec ludzkiej nienawiści!
Daj nam Swą poetycką lutnię i Swe Słowo,
abyśmy w ślad Twój idąc, stali się tak czyści,
jak Ty i ludzkość tchnęli miłością na nowo!
Patrzcie! Błękitna Wisła fale swoje toczy,
a w jej wód toni, by w gładkiem zwierciedle,
przegląda się od wieków cud cudów uroczy:
Wawel — zmurszałych murów królewskie osiedle.

A tam, ku niebu strzela katedralna wieża,
złocistym krzyżem białej dotykając chmury,
co leci rozpostarta z nad Wisły wybrzeża,
niby ptak biały — Polski Orzeł srebrnopióry —
leci hen, gdzie przedziwnej gwiazdy lśni korona,
znak Nadziei-Espera — o, Gwiazdo Zielona!!

Z oryginału esperanckiego tłumaczył
Prof. dr. Stanisław Peliński.

Wystawa światowego malarstwa.

Szybkość z jaką rozszerza się esperanto w świecie zachęca esperantystów do służby społeczno-kulturalnej. To też ci, którzy uświadamiają sobie znaczenie esperanta nazywają go nosicielem kultury.

Przykład tego mieliśmy na światowym kongresie esperantystów w Krakowie. Przed 9 miesiącami grupa esperantystów w Sosnowcu rozesłała do esperantystów we wszystkich krajach propozycję utworzenia „Wystawy Światowego Malarstwa". Na to kulturalne wezwanie esperantyści z 18 krajów nadesłali przeszło 300 reprodukcyj dzieł najwybitniejszych malarzy swoich krajów. Rembrandt, Rubens, Tchom, Larsson, Hardin, Matejko i inni reprezentowani byli w owej galerji reprodukcyj muzealnych, otwartej na światowym kongresie.

Bogato przedstawiają się działy: Szwecji, Japonji, Francji, Niemiec, Holandji, Polski, oraz jeszcze nie liczne ale interesujące działy: Hiszpanji, Anglji, Austrji, Rosji, Włoch, Bułgarji, Jugosławji. Czechosłowacji, i innych.

Setki esperantystów przybyłych na kongres przyjrzało się pracy swych współideowców. Natychmiast też zadeklarowali oni nadesłanie nowych dzieł swoich najwybitnych malarzy, zapewniając komitet wystawy o dopełnieniu galerji obrazami jeszcze z 14 krajów.

Wystawa uzupełniona w najbliższych tygodniach przez uczestników kongresu rozpocznie objazd po Polsce już w grudniu r. b. Przybliży ona niejako muzea narodowe różnych krajów do społeczeństwa polskiego, w szczególności zaś da wyobrażenie szkołom o różnorodności ujmowania dzieł sztuki malarskiej przez malarzy klasycznych i współczesnych.

Zrozumiałem jest, że galerji tak obfitującej w charakterystyczne szczegóły nie można skompletować nawet przy pomocy 12 języków. Esperanto skraca czas pracy i wyklucza jej nadmiar, czego najlepszym dowodem jest zgromadzenie już przeszło 300 reprodukcyj. Komitet wystawy pod kierownictwem p. Bol. Czechowskiego, nauczyciela esperanta w Sosnowcu, za pomocą esperantystów w różnych krajach wysłał zaproszenia do stowarzyszeń artystów w celu ustanowienia komisji, która zakwalifikuje obrazy nadesłane i dopomoże w uzupełnieniu galerji. Tym sposobem wystawa osiągnie poziom reprezentacyjny i obejmie wszystkie kraje.

Wystawa objedzie główniejsze miasta Polski a po następnym kongresie esperantystów w Paryżu w 1932 r. rozpocznie objazd po Europie.

Polskie grupy esperanckie, chcące współpracować w dokompletowaniu obrazów, reprezentujących Polskę, proszone są o porozumienie się z Komitetem wystawy pod adresem: Bol. Czechowski, Sosnowiec, ul. Prez. Mościckiego 9 „La Ornamo".

Niechaj wystawa otwarta na kongresie krakowskim, niesie jego przeżycia aż do nowych wrażeń w Paryżu.

Międzynarodowa Liga Pacyfistyczna.

W czerwcu roku ubiegłego ukazał się w organie szwedzkiego Związku esperantystów „Excelsior" projekt stworzenia **Międzynarodowej Ligi Pacyfistycznej**, opracowany przez p. red. Torgny'ego. Autor wskazywał na rozbicie ruchu pacyfistycznego na niezliczone związki o najróżniejszych programach — od platonicznych „przyjaciół"(?) Ligi Narodów, aż po

LIDJA ZAMENHOFÓWNA.

Z legend polskich.

Największa radjostacja świata „Olbrzym Raszyński" (k. Warszawy) przemówił nareszcie po esperancku. Przed kongresem esperantystów w Krakowie wygłosiła córka Twórcy esperanta Mr Lidja Zamenhof przepiękne przemówienie po esperancku o legendach polskich. Poniżej dajemy urywek z tego przemówienia w tłumaczeniu polskiem. (Red.)

„...O Krakowie, stary grodzie nadwiślański! Ile możesz opowiedzieć, ile wyszeptać mogłyby fale rzeki, na którą dziś jeszcze dziewczęta rzucają wianki na cześć Wandy...

...żył niegdyś w nadwiślańskiej jaskini straszliwy potwór, krwiożerczy smok. Daremnie mu wieśniacy bydło dawali w ofierze, daremnie czasem jaki zuch, gdy wyczerpała się cierpliwość, wystąpił przeciwko smokowi. Ostre zęby miał smok, i tylko płacz i narzekanie słychać było w nieszczęsnej okolicy. Płakały osierocone dzieci, zawodzili rodzice dzieci zagionionych. A smok był coraz to straszniejszy.

Niedaleko owego miejsca żył Krak, młody zuch. Cierpiał on cierpieniem całej okolicy, lecz bezsilnym był wobec smoka o grubej skórze i ostrych zębach. Zabił więc barana, skórę jego napełnił siarką i rzucił ją obok smoczej jamy. Chciwy potwór pożarł barana, i natychmiast siarka poczęła go straszliwie palić. Zawlókł się więc na brzeg rzeki, i pił, pił... aż pękł.

Radość zapanowała w okolicy. Dzielnego Kraka jednogłośnie okrzyknięto księciem. I zbudował on ten stary zamek —i na cześć jego dotychczas przetrwała jeszcze nazwa Krakowa — Grodu Kraka. Na wawelskiej górze, u wejścia do katedry wisi olbrzymia kość. Jedno tylko jest pewnem — że dawno już zniknęło z powierzchni ziemi zwierzę, do którego kość ta należała. Lud krakowski wierzy, że jest to kość straszliwego smoka, pokonanego przez Kraka.

Wkrótce po śmierci bohatera, gdy synowie jego okazali się niegodnymi ojca, zapanowała w Krakowie córka Kraka, piękna i dzielna Wanda. Tak wielką była jej piękność, że sława o niej dotarła do innych krajów i żądzę nieodpartą wzbudziła w sercu obcego księcia. Lecz Wanda nie chciała zaślubić cudzoziemca i złożyć w jego ręce ojcowską spuściznę. Wówczas książę z wielką armją stanął pod murami Krakowa, i znów strach padł na okolice. Zrozumiała Wanda, że się nie obroni, że ziemię, błogosławioną bohaterstwem jej ojca, posiędzie cudzoziemiec, i że gdy znów rozlegnie się płacz i jęki — z jej to będzie przyczyny. I wolała śmierć w zimnych falach Wisły.

Gdy, zwiedzając zamek krakowski, spojrzycie z tarasów wokoło, ujrzycie trzy kopce. Jeden z nich usypany został dopiero w ostatniem stuleciu. Na cześć Kościuszki, wielkiego polskiego bohatera, usypał go naród. A dwa pozostałe? Stoją one od czasów niepamiętnych i nikt nic pewnego o ich pochodzeniu powiedzieć nie może. Lecz lud krakowski wierzy, że i te dwa kopce usypane zostały wdzięcznemi rękami — na mogiłach Kraka i Wandy..."

—o§o—

radykalne związki **„odmawiaczy służby wojskowej"** i wzywał do stworzenia międzynarodowej organizacji. Każdy jej członek miałby w deklaracji przystąpienia: 1) potępić wojnę, jako metodę załatwiania sporów między narodami, oraz zobowiązać się do rozszerzenia idei pokoju wszelkimi dostępnymi mu środkami i 2) zobowiązać się do brania udziału w organizowanych przez Ligę pisemnych **„kursach przysposobienia pokoju".** — Co do punktu pierwszego, to byłoby to jak **gdyby rozszerzeniem paktu Kelloga, jego ratyfikacją przez społeczeństwa.** Co do punktu drugiego, autor projektu tak go uzasadnia: — Wojny mają źródło w degeneracji naszej kultury. Dlatego **pokój można osiągnąć i utrwalić tylko przez pracę nad stworzeniem nowej kultury.** Dziś bowiem, w epoce triumfów nauk przyrodniczych, techniki i wiedzy ścisłej w dziedzinie wiedzy o człowieku i jego prawach, **w dziedzinie wiedzy o życiu, tkwimy w poglądach z przed paru setek lat.** Czas najwyższy i do tych zagadnień zastosować jedynie racjonalną ścisłą metodę naukową, tak mało znaną naszym dzisiejszym przywódcom na polu polityki i ekonomji. Dlatego nie wystarcza dziś „chcieć" pokoju i być (w swojem mniemaniu) pacyfistą.

Ale należy otworzyć głęboki, opracowany i przemyślany światopogląd pacyfistyczny: bo zagadnienie pacyfizmu przestało dziś być kwestją sentymentu, stało się trudną i skomplikowaną kwestją naukową.

Oryginalny ten szwedzki projekt stał się już w sierpniu ub. r. rzeczywistością. Obradujący w tym czasie w Oksfordzie Międzynarodowy Kongres Esperanta wyłonił z pośród swych członków, należących do t. z. Powszechnej Esperanckiej Ligi Pacyfistycznej komitet, który zmieniając nazwę Ligi, wybrał prowizoryczne władze nowej organizacji, **Międzynarodowej Ligi Pacyfistycznej, z urzędowym językiem esperanto.**

Szczep Szukalczyków na Kongresie w Krakowie.

W czasie XXII Kongresu Esperanta w Krakowie w „Akceptejo" urządzili pokaz prac swoich członkowie Szczepu Szukalczyków herbu „Rogate Serce".

Wystawa ta, zorganizowana dzięki moralnemu poparciu członków Komitetu Kongresowego, a zwłaszcza pp. Sowińskiego, Rudnickiego i Alfusa, budziła wśród zagranicznych gości powszechny podziw i uznanie, tak wielką oryginalnością techniki i metod rysunkowych, stosowanych przez Szukalczyków, jak i wielką wartością artystyczną eksponatów.

Szukalski, zostawiając w Krakowie grono uczni (w wieku od 18 do 21 lat) dał im tylko ogólne wskazówki — a sam wyjechał do Kaliforni i stamtąd kieruje ich dalszemi pracami — udziela rad i przewodzi swemu Szczepowi. Od wyjazdu Mistrza minęło dwa lata — a owoc tej dwuletniej pracy jego uczni jest tak przeogromny, że musi wzbudzić podziw nawet u laików.

Nic dziwnego też, że bawiący na Kongresie cudzoziemcy tłumnie zwiedzali wystawę, fotografując nawet niektóre rzeczy i informując się ciekawie o pracach Szczepu.

Szukalski stoi na gruncie sztuki narodowej i sztuki twórczej. Odrzuca bezmyślne przerysowywanie z modelu, robienie martwych natur i żywych aktów — a w każdą rzecz stworzoną wciela jakąś myśl, jakąś ideę; tworzy z myślą i widzowi myśleć każe.

Chcąc dać poznać się zagranicy, uczniowie jego bezinteresownie wystawę w czasie Kongresu urządzili, a nawet wydali po esperancku ulotki z kliszami niektórych dzieł Mistrza. I za to należy się im uznanie i podziękowanie ze strony całego społeczeństwa esperanckiego, a Komitetu Kongresowego przedewszystkiem.

Z prac zwracały na siebie uwagę: Konarskiego „Stary Chrystus", — „Ona", „Jędza"; Boratyńskiego: — „Ostatni dar dla Rzplitej", z cyklu Cecora oraz „Zbrodnia", Bryndzy „Światło za horyzontem" i „Cichowicznym bohaterom" (projekt na pomnik policjanta); Kiełb'ńskiego: „Mój ojciec", „Oracz"; Żechowskiego: „Michał Anioł", „Bolesław Śmiały"; Fraczka: „U pustelnika", „Czarne Myśli" oraz Strasberga „Chrystus".

Obecnie wystawa prac uczni Szukalskiego odbywa się w Warszawie w najpiękniejszej sali Zachęty — stamtąd jedzie do Łodzi, Lwowa, Wilna i Poznania. J. T.

Konkurs z nagrodami.

Redakcja P. J. Ś. ogłosiła dotychczas trzy konkursy z nagrodami. Pierwszy dotyczył pytania, w jaki sposób i dlaczego ktoś został esperantystą. Konkurs ten powiódł się nadspodziewanie, gdyż wpłynęło 73 odpowiedzi, które w miarę wolnego miejsca drukujemy. Konkursy następne miały charakter rozrywkowy. Polegały one na rozwiązaniu krzyżówki i arytmografu. Krzyżówkę rozwiązało 12 osób. Dobre jednak rozwiązania nadesłało tylko 6 osób, a mianowicie: S. Gersten (Śniatyń), R. Mokosz (Kraków), A. Czunko (Kraków), C. Resportówna (Stryj, E. Zimandowa (Stryj), C. Siwicki (Wilno). Premję za najszybszą odpowiedź otrzymuje Mr. K. Schreyer (Chełmno). Drogą losowania zaś nagrody za dobre rozwiązanie dostają: Gersten (Śniatyń), C. Resportówna (Stryj) i C. Siwicki (Wilno).

Większe już powodzenie miał arytmograf. Jako rozwiązanie dawał on zdanie: „Kongres esperancki w Krakowie sierpień". Odpowiedziało ogółem 19 osób, z pośród których 12 przysłało rozwiązania zupełnie dobre. Oto nazwiska: S. Opasała (Warszawa), C. Resportówna (Stryj), L. Eichenbaum (Stryj), C. Granoszewski (Przysnysz), C. Siwicki (Wilno), H. Kutz (Rożdzień-Szopienice), M. Śledzik (Jędrzejów), J. Śledź (Siedlce), F. Ferensówna (Dąbrowa Górnicza), J. Patalong (Bydgoszcz), B. Bienkowski (Lublin), L. Taubeles (Stryj). Również i w tym konkursie nagrody przyznano drogą losowania. Szczęśliwy los padł na nazwiska: C. Granoszewski (w. Dobrzanków, pow. Przysnysz), J. Śledź (Siedlce) i J. Patalong (Bydgoszcz).

Następny konkurs szaradowy ogłosimy w najbliższym numerze P. J. Ś. Będzie on zupełnie odmiennego rodzaju, aniżeli dwa konkursy poprzednie.

OD REDAKCJI.

Z powodu zajęć, związanych z Kongresem esperanckim w Krakowie oraz z powodu przerwy wakacyjnej wydajemy obecnie Pomocniczy Język Światowy łącznie za dwa miesiące: sierpień i wrzesień br. czyli numery 8 i 9. Pewna zwłoka w ukazaniu się pisma wynikła ze względów od redakcji niezależnych.

DO P. T. CZYTELNIKÓW!

Upraszamy uprzejmie P. T. Czytelników o załączanie znaczka pocztowego na odpowiedź, przy wszelkiej korespondencji, zarówno redakcyjnej jak i administracyjnej.

Zalegających z wpłatą prosimy o wyrównanie zaległości.

Uśmiechnij się.

Sensanĝe.

— Sonjo antaŭ kelkaj jaroj estis belega, sed terure malsaĝa. Dum tiom da jaroj ŝi tute ne ŝanĝiĝis...

— Ĉu ŝi ĉiam tiel bela?

— Ne — tiel malsaĝa!

Signum temporis.

— Je kiu studas via filo?

— Li volas esti ministro...

— Kaj nun kie li estas?

— En kadetlernejo.

Kaŭzo.

— Kiel bonege vi aspektas — diras kuracisto al malsanulo — vi certe forveturadis al banloko, kiel mi konsilis al vi...

— Ne, mi estis tie-ĉi, sed forveturis mia edzino...

Klarigis.

— Vi ne ekkredus, hieraŭ je la ekspozicio mi parolis kelkajn horojn kun efektiva franco, kaj ni tre bone interkompreniĝis...

— Do vi tiel bone parolas france?

— Ne — tute ne — sed li tre bone parolis pole.

Bez zmiany.

— Zosia przed kilku laty była piękna, lecz strasznie głupia. Przez tyle lat ona zupełnie się niezmieniła.

— Czy zawsze taka piękna?

— Nie — taka głupia!

Signum temporis.

— Na co uczy się wasz syn?

— On chce zostać ministrem.

— A teraz gdzie jest?

— W szkole kadeckiej.

Przyczyna.

— Jak świetnie pan wygląda — mówi lekarz do chorego — pan pewnie wyjeżdżał do kąpiel, jak radziłem mu...

— O nie, ja byłem tutaj, lecz wyjechała — moja żona.

Wyjaśnił.

— Nie uwierzyłbyś, wczoraj na wystawie rozmawiałem kilka godzin z rodowitym Francuzem i świetnie rozumieliśmy się.

— To ty tak dobrze mówisz po francusku?

— Nie — całkiem nie — lecz on bardzo dobrze mówił po polsku.

Kącik dla nauki esperanta

ata—czas teraźń., **ita**—cz. przesz., **ota**—czas przyszł. strony biernej[1]).

Czasy wtórne (przeszły niedokonany, zaprzeszły, przyszły niedokonany) tworzą się za pomoca odpowiednich czasów słowa posiłkowego **esti** być i imiesłowu czynnego. **Strona bierna** tworzy się za pomocą tegoż słowa posiłkowego i imiesłowów biernych czasu teraźniejszego lub przeszłego, stosownie od znaczenia: **ŝi estas amata** — ona jest kochaną — (imiesłów czasu teraźniejszego, bo czynność lub stan trwa); **pordo estas fermita** — drzwi są zamknięte (imiesłów czasu przeszłego, bo czynność została dokonaną). We wszystkich tych formach różnic osobowych, liczbowych ani rodzajowych niema; wyrażają się one tylko w zaimku: **mi amas** — kocham, **vi amas** — wy kochacie, **ŝi amas** — ona kocha... (Zaimek opuszcza się tylko w drugiej osobie trybu rozkazującego).

[1]) Te 12 końcówek zastepują z powodzeniem 2265 różnych końcówek słów francuskich, o których pisze Beaufront, że pomrzemy wszyscy, zanim je dokładnie poznamy.

Słowa zwrotne oznaczają się za pomocą zaimków osobistych I-ej i II-ej osoby, gdy się do tych osób stosują i zaimka zwrotnego **si** dla osoby III-ciej:

mi lavas min — ja się myję, **vi lavas vin** — wy się myjecie, **li lavas sin** — on się myje.

Słowa wzajemne oznaczają się za pomocą przysłówka **reciproke** lub zaimków **unu alian: ili batis unu alian** oni się bili lub bili jeden drugiego.

Słowa bezokoliczne (trzecioosobowe) charakteryzują się brakiem zaimka osobistego: **tondras** — grzmi, **fulmas** — błyska, **okazis** — zdarzyło się.

Wzór konjugacji:

Strona czynna.

Tryb oznajmujący:

Czas teraźniejszy: **mi amas** — kocham.

Czas przeszły: **mi amis** — kochałem.

Czas zaprzeszły: **mi estis aminta**, kochałem był.

Czas przyszły: **mi amos** — będę kochał.

Tryb rozkazujący:

Czas teraźniejszy: **(ci) amu** — kochaj.

Tryb warunkowy:

Czas teraźniejszy: **mi amus** — kochałbym.

Czas przeszły: **mi estus aminta** — byłbym kochał.

Tryb bezokoliczny:

Czas teraźniejszy: **ami** — kochać.

Czas przeszły: **esti aminta**

Czas przyszły: **esti amonta** — mieć kochać.

Imiesłowy:

Czas teraźniejszy: **amanta** — kochający.

Czas przeszły: **aminta** — który kochał.

Czas przyszły: **amonta** — który będzie kochał.

Strona bierna.

Tryb oznajmujący:

Czas teraźniejszy: **mi estas amata**, jestem kochany.

Czas przeszły: **mi estis amata** — byłem kochany.

Czas zaprzeszły: **mi estis amita** — byłem był kochany.

Czas przyszły: **mi estos amata** — będę kochany.

Tryb rozkazujący:

Czas teraźniejszy: **(ci) estu amata**, bądź kochany.

Tryb warunkowy:

Czas teraźniejszy: **mi estus amata**: byłbym kochany.

Czas przeszły: **mi estus amita** — byłbym był kochanym.

Tryb bezokoliczny:

Czas teraźniejszy: **esti amata** — być kochanym.

Czas przeszły: **esti amita** — (być pokochanym)

Czas przyszły: **esti amonta** — mieć być kochanym.

Imiesłowy:

Czas teraźniejszy: **amata** — kochany.

Czas przeszły: **amita** — który był kochany.

Czas przyszły: **amota** — który będzie (mający być) kochanym.

Wydawca: Polski Esperantysta. — Redaktor: Dr. Maksymiljan Józef Ziomek. — Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Hodakowski.

Drukarnia L. Gronusia i Ski, w Krakowie, ul. Stolarska 6.